

KS. STANISŁAW URBAŃSKI

## NAŚLADOWANIE CHRYSYTA W NAUCZANIU ABPA STANISŁAWA NOWAKA

Naśladowanie Chrystusa ma prowadzić chrześcijanina do świętości. Ten wysiłek dokonuje się dzięki darom Ducha Świętego. Dlatego jest ono drogą przez Chrystusa i w Chrystusie do pełnego uczestnictwa w życiu Trójjedynego Boga. Zatem świętość, skonkretyzowana w życiu i postawie chrześcijanina, jest rzeczywistością której nikt nie może ominąć. Skoro chrześcijanin uważa świętość za cel swojego życia, to naśladowanie Chrystusa jest odpowiedzią na to wezwanie Boga i zarazem formą pewnego świadectwa. Życie w Bogu zmierza więc do perfekcji poprzez naśladowanie Chrystusa, bowiem duch Chrystusa mieszka w nas, świadczy i wstawia się za nami, woła w naszych sercach (por. Ga 4,6), że jesteśmy synami Ojca. Przemienia chrześcijanina, kierując jego istnienie ku jedności z Bogiem, i czyni go człowiekiem duchowym, czyli świętym.

Naśladowanie Chrystusa zajmuje centralne miejsce w pasterskim nauczaniu Abpa S. Nowaka. Ponieważ wszyscy są zobowiązani do naśladowania Chrystusa, dlatego są wezwani do przyjęcia Jego stylu, czyli do radykalnego pójścia za Nim, które staje się najbardziej doskonałym upodobnieniem do Niego i to w całym życiu Chrystusa: pokornym, cierpiącym i poniżonym. Potwierdzenie tych myśli znajdujemy w audycjach radiowych wygłoszonych w okresie Bożego Narodzenia i Wielkiego Postu. Są to rozważania radiowe na niedziele i święta w liturgicznym roku „A” „B” i „C” według Ewangelii św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza. Jak sam Autor zaznacza, są to rozważania nad Ewangelią niedzielną i świąteczną, wygłaszane poza sprawowaniem Eucharystii, z odwołaniem się czasem również do innych tekstów liturgicznych<sup>1</sup>.

Nie ma potrzeby wyjaśniać, że przedstawiam tu zaledwie kilka refleksji, mających na celu ukazanie niektórych elementów duchowości chrystocentrycznej, które każdy chrześcijanin będzie mógł zrealizować i pogłębić na podstawie wnikliwej lektury rozważań Abpa St. Nowaka. Rozważania te

1 S. Nowak, *Padły na ziemię żyznę. Rozważania na Rok św. Mateusza*, Częstochowa 1996, s. 3.

zawierają głębokie, wręcz mistyczne odczytanie kerygmatu, czynów i samej osobowej tożsamości Jezusa historycznego. Wprowadzają nas w przekonanie, że naśladowanie przez chrześcijanina dokonuje się poprzez włączenie, przez Chrystusa i dzięki Duchowi Świętemu, w tę samą relację synostwa, która istnieje między Synem i Ojcem. Pisze o tym wyraźnie św. Paweł: „Bóg zesłał Syna swego... abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha swego, który woła: Abba, Ojczy” (Ga 4,4-6).

Możemy już na początku tej refleksji powiedzieć, że rozważania ks. Arcybiskupa wprowadzają nas w całe życie Jezusa, które jest ciągłym zdążaniem ku Ojcu mocą oraz w świetle Ducha Świętego. Jest ono wychodzeniem od Ojca i oddawaniem się Ojcu. Dlatego naśladowanie jest drogą od chrztu do Paschy, innymi słowy, Jezus jest „drogą” do Ojca. Jest to naśladowanie dynamiczne, którego nie można zaplanować, ani ustalić raz na zawsze. Należy jednak uwzględnić przemiany dokonujące się w świecie i w Kościele, odczytywać znaki czasu.

## 1. Naśladowanie Chrystusa od chrztu do Paschy

### a. Chrzest

Trzeba podkreślić, że te dwa wydarzenia z życia Jezusa jakby tworzą ramowy program Jego naśladowania. W tym okresie rodzi się i realizuje naśladowanie przez ucznia. Tradycja ewangeliczna przypisuje wydarzeniu Chrztu wielkie znaczenie. Bowiem ten konkretny czyn, którym Jezus inauguruje swą publiczną działalność, czyli dając przykład do naśladowania, stanowi pierwsze świadectwo o Jego mesjańskim wyborze i o Jego świadomości posłannictwa powierzonego Mu przez Boga. W tym wydarzeniu ks. Arcybiskup widzi teofanię: otwarcie nieba, Boga oznajmiającego swe upodobanie w Jezusie i namaszczenie Duchem Świętym. Ale przede wszystkim posłuszeństwo woli Ojca i doskonałą pokorę przyjęcia na siebie grzechów ludzkości. Uważa, że droga Jezusa z Galilei nad Jordan jest zapoczątkowaniem tej drogi, którą przeszedł Chrystus, przyjmując chrzest własnej krwi od Ogrójca aż na Golgotę. Jednocześnie jest to droga chrześcijanina do nieba, gdyż przyjmując chrzest osiąga uczestnictwo w miłości Boga i prawo do nieba. Staje się wewnętrznie świętym, ponieważ oczyszcza go z grzechów. Na wzór pokory Jezusa chrześcijanin osiąga zdatność obcowania z tak wielką świętością, jaką jest Duch Święty. Przyjmuje w pokorze słowo Boże, które wynosi go i czyni go umiłowanym synem Bożym. Jest to droga – jak pisze Arcybiskup – do świętości, do szczęścia wiecznego<sup>2</sup>.

W opisie ewangelicznym św. Marka Arcybiskup podkreśla wierność Bogu Ojcu. Stwierdza, że każdy chrześcijanin, jeśli prawdziwie wierzy, może czuć

2 Por. tamże, s. 60-63.

się powołanym do bliskości wobec Boga Ojca. Ten stan człowieka nazywa życiem na ziemi wobec otwartego nieba. Wówczas przyjęcie otwartego nieba daje duchowe szczęście człowiekowi wobec życia pod ciemnym sklepieniem poczucia własnej samowystarczalności, a zarazem pustki i bezsensu. Chrześcijanin wierny Bogu Ojcu jest również człowiekiem Ducha Świętego. Będąc otwarty na niebo jest jednocześnie otwarty na głos Boga, który musi słuchać i zrozumieć to, czego chce od niego Boży głos. Dlatego chrześcijanin słucha głosu Bożego, aż do radości; z zapartym tchem, aż do zdumienia, aż do drżenia i lęku. Sam Jezus milczał w cichości i przyjmował Jego słowa. Dlatego chrześcijanin nie dyskutuje z Bogiem i nie poprawia Jego słów. Nie wybiera sobie przykazań i żadnego z nich nie kwestionuje. Nie słucha połową tylko swej duszy, jakby jednym uchem. Nie zarzuca Bogu tego, że nie rozumiał do końca ludzi XX wieku, bo Jego słowo zawsze jest żywe, skuteczne i aktualne. Stąd też człowiek musi być wierny dla chrztu świętego, gdyż odrzucenie Boga jest kłamstwem w stosunku do imienia chrześcijanina i do chrztu Duchem Świętym. Takie kłamstwo jest bezsensowne, prowadzi donikąd i po nic. Dlatego Arcybiskup woła, aby nigdy nie zadawać kłamu imieniu chrześcijańskiemu. Musimy być wierni sakramentowi chrztu<sup>3</sup>.

Według perykopy ewangelicznej św. Łukasza chrzest Jezusa w Jordanie, zdaniem Arcybiskupa, wyraża dojrzałość duchową chrześcijanina. Oznacza ona miłość Boga i drugiego człowieka, aż do zapomnienia o sobie, o własnym osobistym dobru, które nie wiąże się wprost ze zbawieniem własnej duszy. Człowiek osiąga dojrzałość przez dar z samego siebie. Tymczasem, zaznacza Autor, ludzie nie chcą być darem dla drugich, chlebem do spożycia. Przeciwnie, chcą używać drugich, spożywać ich niejako, bawić się nimi, mieć ich dla siebie. Tu mieści się dramat zła o charakterze rodzinnym i społecznym. Rozwody, ordynarna i brutalna zmysłowość, nienawiść, wykorzystywanie drugich, a nawet niszczenie drugiego człowieka, aż do zadania mu śmierci. Człowiek fizycznie wzrasta, a duchowo pozostaje zachłannym dzieckiem, stawiającym wymagania drugim. W człowieku dorosłym są tak bardzo zakorzenione tendencje, by jedynie brać, konsumować lub inaczej, używać, że chęć daru z siebie dla drugich zostaje prawie zniszczona, lub zupełnie nie rozwinięta. Na tym polega brak dorosłości duchowej, stwierdza Autor. Jest to problem wszystkich ludzi w większym lub mniejszym stopniu i dlatego wciąż idzie naprzeciw nam Jezus ochrzczony w Jordanie ze swoją dorosłością duchową, która się wyrażała w pojęciu ofiary za człowieka<sup>4</sup>.

Arcybiskup pisze, że św. Łukasz najlepiej poucza jak należy wchodzić w dorosłe życie. Dlatego opisując chrzest Jezusa zwraca uwagę na cztery

3 S. Nowak, *Wierzyć w Ewangelię. Rozważania na Rok św. Marka*, Częstochowa 1996, s. 59-62.

4 S. Nowak, *Na Słowo Twoje. Rozważania na Rok św. Łukasza*, Częstochowa 1997, s. 59-60.

filary. Pierwszy filar oznacza przeznaczenie ludzi do wielkich celów. W tym celu Bóg chce ich widzieć jako dorosłych w człowieczeństwie i odpowiedzialnych. Ponieważ człowiek jest Boży, dlatego i zadania, jakie się przed nim stawia są poważne. Stąd też powinien przyjąć ogień, jaki towarzyszy chrztowi Duchem Świętym. Nie przyjęcie tej mocy, tego ognia, to właściwie zdradzanie swojego powołania chrześcijańskiego. Gdy człowiek nie przyjmie chrztu Duchem Świętym i ogniem, jego życie ludzkie staje się bardzo płytkie, banalne, a nieraz wręcz złe czy podłe. Drugi filar oznacza podjęcie przez Jezusa pokuty za drugich. Dlatego dorosłość, pełną trudnych doświadczeń i życiowych burz, osiąga się za cenę skruchy, żalu za grzechy i podjęcia pokuty. Tego nas uczy Jezus wchodzący do Jordanu. Stąd też Bogu miła jest pokuta, skrucha i ciągle zaczynanie od nowa. Trzeci filar oznacza modlitwę. Bowiem dojrzałość ludzka i chrześcijańska nie obejdzie się bez modlitwy. Kto się mało modli lub nie modli się wcale, nie będzie nigdy dorosłym w wierze. Jego religijność, jego wiara chrześcijańska, będą czczą teorią, pustym zwyczajem lub uczuciowym szukaniem w przeżyciach religijnych czysto osobistej satysfakcji. Bez modlitwy więc nie można przeżyć życia dorosłego. Bóg tym, którzy Go o to proszą, daje moc i siłę trwania. Dlatego w życie dojrzałe wchodzi się na kolana. Jeśli tak nie będzie, na pewno życie chrześcijanina nie będzie wygrane, jeśli nie wręcz przegrane. Czwarty filar oznacza zstąpienie Ducha Świętego w "postaci cielesnej niby gołębicy". Wobec tego Jezus mógł iść do walki z szatanem, a potem, stoczyć ciężką batalię o człowieka z ludźmi, którzy nie wiedząc o tym, ulegali złemu duchowi i byli jego narzędziem walcząc z Chrystusem. Zatem, podkreśla Arcybiskup, dojrzałe życie chrześcijańskie musi być konsekwentne i mocne. Nie na uczuciowych wzlotach, doraźnych wrażeniach ma się ono opierać, ale na sile postaw wytrudzonych i wywalczonych w ciągłej ascezie, a może jeszcze bardziej w wierze przemyślanej, rozumnej i stale praktykowanej, i pogłębianej. Gdy brak stałego przekonania i wyćwiczonych w walce sprawności moralnych, najpiękniejsze postanowienia mogą się stać fiaskiem. Stąd też dojrzałe życie chrześcijańskie, dojrzałość wewnętrzna stale karmi się jakby cieleśnie Go przyjmując, Duchem Świętym<sup>5</sup>.

Trzeba zauważyć, że cała działalność Jezusa jawi się w powyższych rozważaniach ks. Arcybiskupa jako „chrzest w Duchu”, jako zanurzenie w Duchu.

### **b. Pascha**

Życie, jakie otrzymał Jezus, w czasie Paschy z powrotem oddaje Ojcu. Dlatego Jezus przeżywa w czasie Paschy prawo naśladowania, którą zaproponował swoim uczniom: „Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12,25). Zanim ten moment życia Jezusa ukaże Autor, wpierw przedstawia Jego wzór do naśladowania w roku św. Mateusza od sceny kuszenia. Uważa, że podobnie

5 Por. tamże, s. 60-64.

jak Chrystus, chrześcijanin w formie brutalniejszej spotyka się z potrójną pokusą: chleba, sukcesu, świata, mówiąc ściślej z potrójną pożądliwością ciała, ducha i oczu. Człowiek jest kuszony do zaspokojenia potrzeb ciała i zmysłów; do wynoszenia się nad innych, czyli ma tendencję chodzenia przez świat z postawą „nad” w stosunku do innych. Jest kuszony do posiadania ziemi, by mieć dużo, by nie brakowało pieniędzy, chce posiadać świat. W takiej sytuacji, podkreśla Autor, człowiek znajduje Chrystusa, który mocny, potężny duchem, ma jedno słowo wobec propozycji szatana: „nie”. Dlatego Chrystus jest dla nas wzorem ze swoim słowem „nie” wypowiedzianym z mocą i w twarz szatanowi. W tym miejscu chrześcijanin staje w obliczu samego sedna tajemnicy życia ludzkiego. Bowiem w imię ludzkiej logiki ustanawia się prawa przeciwko życiu nie narodzonych, przeciw ubogim i cierpiącym. W imię doraźnych doznań cielesnych i duchowych człowieka, tworzy się własny system wartości. Tymczasem Jezus na Górze pokazuje na „karty Bożego Pisma”, ukazując w ten sposób nam drogę zbawienia. W każdym więc kuszeniu, stwierdza Arcybiskup, zawiera się odwołanie od planów Bożych przez Krzyż, odwołanie od Krzyża, od mądrości Krzyża, od jego mocy, która się przedstawia w słabości. Jak Chrystus chrześcijanin powinien wyciągać ręce w stronę Krzyża i wierny słowu Bożemu odrzucać propozycje łatwych i tanich rozwiązań<sup>6</sup>.

W dalszych rozważaniach roku „A” ks. Arcybiskup podkreśla, że uzdrowiony przez Chrystusa ślepy uczy nas wierzyć. A według św. Jana stał się wzorem dla wszystkich, którzy wierzą. Dlatego walka o świętość Chrystusa ze strony uzdrowionego jest zacięta i pełna determinacji. Nie da się zbić z tropu, argumentuje, z odwagą wypowiada przed swoją władzą religijną własne zdanie. Nikomu i niczym nie pozwala zanieczyścić obrazu swojego Chrystusa. Obecnie przeraża obojętność wiary niektórych katolików. W ich obecności sądzi się Chrystusa, a oni tchórzliwie milczą. Co więcej, dołączają do atakujących, dzielą głośno opinie szyderców i krytyków Kościoła. Dlatego praca nad wiarą jest pracą dla wszystkich<sup>7</sup>.

Natomiast w wydarzeniu uzdrowienia Łazarza ks. Arcybiskup widzi najpiękniejszą historię przyjaźni z Chrystusem. Umieszcza ją na linii boskiego „Ty” i ludzkiego „ja”. Na tej właśnie linii winno się dokonywać to, co może być najpiękniejsze w życiu ludzkim: przyjaźń człowieka z Bogiem. Tę przyjaźń Autor porównuje do przyjaźni w rodzinie. Ale przede wszystkim do przyjaźni Jezusa wobec Ojca, której odpowiednikiem jest nasza przyjaźń z Jezusem. Z takiego stanu przyjaźni wynikać muszą odpowiednie obowiązki. Przede wszystkim wierność przyjaźni, która domaga się gestów i rozwoju poprzez modlitwę, domaga się wierności Jego Męce, domaga się ciągłego umierania dla tego co grzeszne, nie bez szarego męczeństwa w życiu codziennym<sup>8</sup>.

6 Por. S. Nowak, *Padły na ziemię żywną*, dz. cyt., s. 74-77.

7 Por. tamże, s. 92-94.

8 Por. tamże, s. 98-100.

Naśladowanie Męki Jezusa według Autora jest ponad siły człowieka. Ale można ją wystawiać i wielbić przez słowa i czyny. Dlatego nasze „być” i „istnieć”, znaczy „być i istnieć” w Chrystusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Stąd też mamy czcić tę Mękę słowami i łzami, gdyż słowa nie są zdolne wyrazić żaru uczuć, upału serca. Możemy również czcić Mękę przez ducha nawrócenia, pokuty, odwrócenia się od grzechów. W tej czci musi być zawarty czyn współodkupieńczy. Bowiem śmierć Jezusa można jedynie godnie uczcić śmiercią z miłości, miłością anioła. Gotowość na taką śmierć próbujmy w sobie zebrać, gdy zbliżamy się do Męki Jezusa<sup>9</sup>.

W rozważaniach ewangelicznych na rok B” według św. Marka, ks. Arcybiskup zwraca uwagę na święty gniew Jezusa, czyli na gorliwość o dom Boży i o świętowanie dnia świętego. Bóg bowiem chce, aby człowiek dzień święty poświęcił oraz czcił miejsce święte. Tymczasem wokół miejsc świętych szerzy się nieraz wyzysk i nadużywanie pobożności ludzkiej. Znieważa się kościoły, ograbia je, lub w ich pobliżu organizuje się punkty sprzedaży alkoholu. Wobec tego wszystkiego, Chrystus staje ze swoim zdecydowanym sprzeciwem i protestem. A bicz w Jego ręku oznacza prawdę, że Bóg upomni się w obronie Swego domu, czyli będzie sprawiedliwym Sędzią. Jednocześnie ten bicz oznacza jeszcze bardziej miłosierdzie. Tutaj Jezus podstawiał się w miejsce każdego człowieka, który profanując świątynię swego człowieczeństwa zasługuje na Boży gniew. W ten sposób św. Marek podprowadza nas od świątyni ciała Jezusowego, do świątyni naszych ciał. Ponieważ Jezus zna wszystko, wie co się kryje w człowieku. Dlatego o ten dom ciała ludzkiego „pożera” Go gorliwość. To z tego domu, ludzkiego ciała i ducha, nie pozwala Jezus uczynić targowiska. Stąd też chrześcijanin musi się troszczyć o czystość tego domu. Musi się umieć gniewać na zło w swojej duszy. Cnota świętego gniewu każe nam z całą bezwzględnością wyrzucać z siebie gniew i zło, czasem z cierpliwością i umiarem stosować środki na leczenie naszych wad i gojenie grzechowych ran<sup>10</sup>.

Ks. Arcybiskup stwierdza w dalszej części rozważań, że zbawienie zależy od wiary w Chrystusa, potwierdzonej dobrymi czynami. Ale sytuacja człowieka na ziemi jest sytuacją grzechu. Najbardziej jednak „kąsa” człowieka zło, gdy świadomie i dobrowolnie w rzeczy ważnej moralnie wybiera nie prawo Boże, ale źle pojęte dobro. Jest to grzech ciężki. Grzech każdy zostawia w nas ślad w postaci dalszych skłonności do złego. Mimo tego stanu chrześcijanin ma prawo do ciągłych aktów żalu i skruchy w kierunku Krzyża. Ostatecznie nawrócenie i zbawienie będzie spotkaniem się dwóch poszukiwań: boskiego, wciąż aktualizującego się, bo Bóg wciąż działa przez moc pociągającej do siebie miłości, i ludzkiego, które jest niestety, zmienne. Aby te poszukiwania się spotkały chrześcijanin powinien korzystać

9 Por. tamże, s. 103-107.

10 Por. S. Nowak, *Wiercie w Ewangelię*, dz. cyt., s. 83-85

z sakramentu pokuty. W nim najpełniej naśladuje Jezusa w Jego czystości i w trosce o zbawienie<sup>11</sup>.

W niedzielę Krzyża zakrytego fioletem ks. Arcybiskup podkreśla, że naśladowanie Krzyża w formie uwielbienia nie może ograniczyć się tylko do słów. Ponieważ odkupienie można godnie uczcić jedynie tak, jak zostało ono podjęte przez samego Syna Bożego. On zaś odkupił nas stając się jakby ziarnem, które wpadło w ziemię, wydając owoc. Gdy człowiek nie przyjmie prawdy o tajemnicy ziarna wrzuconego w ziemię, wciąż chce być widziany przez drugich i wbrew Bogu i bliźnim dąży jedynie do wartości zmysłowych i ziemskich. Dlatego chrześcijanin musi naśladować Jezusa na podobieństwo ziarna wrzuconego w ziemię. Bez wejścia w stadium ziarna wrzuconego w ziemię, nie ma stadium zaowocowania. A więc przez wejście do grobu za Chrystusem, można prawdziwie i w pełni uwielbić Boga. Dlatego, pisze ks. Arcybiskup, na największe naśladowanie Jezusa Ukrzyżowanego poprzez uwielbienie chrześcijanin powinien się przygotować całym życiem. Bowiem ideałem chrześcijańskiej doskonałości jest raczej stała gotowość na przyjęcie śmierci Chrystusa otwierającej nas na zmartwychwstanie, niż umieranie w ekstazie miłości<sup>12</sup>.

Z pasji św. Marka ks. Arcybiskup wydobywa nasze uczestniczenie w dramacie męki Jezusa. To uczestnictwo ma nie tylko wymiar negatywny poprzez grzech, ale i pozytywny. Chrześcijanin powinien naśladować Go w drodze do Jerozolimy, iść za Nim ze śpiewem „Hosanna”. Na tej drodze jako przykłady św. Marek przedstawia najpierw Marię z Betanii. Jej czyn był czynem miłości dla Jego męki. Dlatego Autor w tym naśladowaniu Marii widzi przykład nie żałowania ofiar dla Jezusa i Jego świętyń. W ten sposób ludzie wierzący wyrażają autentyczną miłość do męki Pańskiej. Postać zaś św. Piotra wyrażająca skruchę z powodu nie czuwania w Ogrodzie Getsemanii wyraża nasze łzy żalu za grzechy oraz nieopisaną miłość do Krzyża. Z kolei osoba Szymona z Cyreny przedstawia, że przez dobry czyn wchodzimy w mękę Jezusa, jako pozytywni bohaterowie. Przymuszanie się do dobrego, przerastanie siebie samych, zaciskanie zębów, w celu okazania wierności Jezusowi jest pięknym wyrazem czci Krzyża. Setnik zaś jest przykładem wyznania wiary żołnierza. Stojące niewiasty swoim spojrzeniem wyrażały największą miłość, uszanowanie i cześć. A piękny czyn Józefa z Arymatei uważany jest za znak nawrócenia, ekspiacji i pokuty. Zdjąć ciało Jezusa z Krzyża to nawrócić się, na nowo umiłować, przeprosić, podjąć ekspiację za swe grzechy i pokutę<sup>13</sup>.

Refleksje o naśladowaniu Jezusa w rozważaniach roku „C” rozpoczyna ks. Arcybiskup od nawrócenia i bojaźni Bożej. Bojaźń Boża jest cnotą, czyli postawą piękną w człowieku, bo stoi na straży miłości Boga do ludzi. Zawiera się

11 Por. tamże, s. 89-91.

12 Por. tamże, s. 91-95.

13 Por. tamże, s. 98-102.

w niej uznanie, że autorytet Boży jest tak wielki, iż każde naruszenie go przez nieposłuszeństwo domaga się natychmiastowej satysfakcji. Bojaźń Boża jest czymś innym niż naturalny strach, będący wyrazem słabości ludzkiej. Prawdziwa bojaźń Boża łączy się z miłością. Dlatego Jezus w swoich nakazach nie ogranicza się do surowego stwierdzenia, że trzeba odwracać się od grzechu, by uniknąć kary Bożej, ale przedstawia tę postawę w kontekście zaufania, jakim Bóg obdarza człowieka. Stąd też człowiek najbardziej winien się lękać sprawienia Bogu zawodu. Wówczas bojaźń, ażeby przypadkiem nie zasmucić Boga naszą jałowością i pustką wewnętrzną, powinna wciąż nam towarzyszyć. Bojaźń utraty naszej nadziei pokładanej w Bogu. Bowiem według Arcybiskupa odwołującego się do *Pieśni nad pieśniami*, Bóg jak oblubieniec biegnie w naszą stronę, niczym zakochany do domu swojej dziewczyny. Ten wątek mistyczny, jak podkreśla Arcybiskup, najlepiej wyraża Boga głodnego miłości ludzkiej. Dlatego przypowieść o drzewie figowym oznacza historię Boga o Jego nieskończonej cierpliwości. A Chrystus jako pośrednik chce ratować drzewo figowe. Wobec tego człowiek musi podjąć pracę nad sobą. Nic też dziwnego, że Autor mówi o surowości ascetycznej, czyli o potrzebie podjęcia współpracy z Jezusem. Innymi słowy, aby podjąć tę współpracę chrześcijanin musi się nawrócić: aby naśladować Jezusa trzeba się nawrócić<sup>14</sup>.

Naśladowanie Chrystusa wyraża się, według Arcybiskupa, w postawie przebaczenia. Św. Łukasz przedstawia górę Golgoty jako miejsce przebaczenia. Ale postawę przebaczenia również wyraża przypowieść o synu marnotrawnym. Ks. Arcybiskup pisze, po pierwsze, że przypowieść objawia prawdę o Bogu Ojcu pełnym miłosierdzia wobec ludzi. Dlatego raduje się z każdego powrotu człowieka. Po drugie, przedstawia ona każdego z nas jako syna marnotrawnego. Ale Bóg jako dobry Ojciec największemu grzesznikowi pozostawia rozumność i zdolność rozsądku. Dlatego stwierdza Autor, że każdy akt nawrócenia ze strony człowieka jest mądry i rozsądny. Po trzecie, przedstawia ona postawę brata nie zdolnego do przebaczenia, ponieważ nie rozumie on serca ojcowskiego. Tymczasem Autor wzywa do postawy uwierzenia w przebaczenie Boga<sup>15</sup>.

Postawę przebaczenia, według Autora, ukazuje także scena kobiety złapanej na cudzołóstwie. Chrystus nie oskarża, ale przebacza. Również przebaczenia potrzebowali ci, którzy chcieli ją ukamienować. Ale przede wszystkim uczy nas właściwej postawy moralnej: „Nie grzesz więcej”. Ta postawa kształtowała się w samotności kobiety stojącej na miejscu oskarżenia i w samotności Jezusa, Boga-Człowieka, który na Krzyżu będzie wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”. Powyższa postawa pozwala nam walczyć z grzechem<sup>16</sup>.

14 Por. S. Nowak, *Na Słowo Twoje*, dz. cyt., s. 86-90.

15 Por. tamże, s. 92-96.

16 Por. tamże, s. 99-102.



Św. Łukasz, zdaniem ks. Arcybiskupa, prowadzi chrześcijanina przez drogi cierpienia Jezusowego z Wieczernika do Ogrójca, a następnie z Ogrójca na wzgórze Syjon i na wzgórze Moria w Jerozolimie, i wtajemnicza go w ogromną mękę, której Jezus doznał w czasie sądów nad sobą. A więc wpatrzni w Mękę Pańską powinniśmy iść drogą heroicznego poświęcenia z pobudek religijnych, patriotycznych i humanitarnych. Nie powinniśmy się obawiać, że mogą nas nazwać głupcem, fundamentalistą, fanatykiem religijnym. Mamy być szaleńcami Bożymi i mamy zauważyć swoje miejsce na drodze krzyżowej. Bowiern duchowość chrześcijańska jest duchowością pasyjną i dlatego jest też duchowością pokuty, żalu za grzechy i chęci postanowienia poprawy. Również św. Łukasz ukazuje wielkie miłosierdzie Boże wypowiedające się przez Krzyż. Dlatego chrześcijanin winien iść do Jezusa umęczonego na kolanach, w duchu pokuty, z modlitwą dobrego łotra: „Jezu, wspomnij na mnie”<sup>17</sup>.

## **2. Przemienienie jako naśladowanie Chrystusa na drodze od chrztu do Paschy**

Na drodze życia Jezusa znajduje się wydarzenie przemienienia. Już w nim rozbłyska światło Paschy. Pomimo braku danych można sądzić, że chodzi tu prawdopodobnie o modlitwę nocną. Św. Łukasz pisze, że Jezus przemienił się właśnie wtedy, „gdy modlił się”. Tak więc modlitwa Jezusa jest czasem i rzeczywistym oraz historycznym miejscem Przemienienia. W czasie modlitwy Jezus doznał uwielbienia. Objawiła się wtedy chwała, którą jako Bóg prawdziwy nieustannie w sobie miał. Św. Łukasz w tym opisie wyraża zafascynowanie postawą Jezusa będącego w stanie modlitwy. Równocześnie Apostołowie doznali niepojętego szczęścia, choć połączonego z lękiem. Bowiern pochodziło ono stąd, iż „wesli w obłok” i usłyszeli głos samego Boga Ojca, pełnego czci dla Syna. Przeżyli najwspanialszy stan modlitwy Jezusa. Dlatego to wydarzenie, podkreśla Arcybiskup, jest nawoływaniem do modlitwy<sup>18</sup>.

Według Arcybiskupa powyższa scena zawiera trzy prawdy. Pierwsza ukazuje to, że modlitwa jest czasem i miejscem przemiany, a sam Chrystus dla chrześcijanina jest drogowskazem. Powinien się on w czasie modlitwy przemieniać w pokornej postawie dziecka miłującego Ojca, w postawie małości i niewystarczalności, w postawie otwartości na Jezusa, który daje łaskę przemiany. Jest to postawa nawrócenia, przerastania samego siebie, dążenia do doskonałości. Wówczas modlitwa czyni człowieka lepszym, bardziej ludzkim i bardziej Bożym. Bowiern z kolan człowiek wstaje przemienionym. Druga prawda mówi, że modlitwę Jezusa na górze Tabor można zrozumieć przez modlitwę u stóp Góry Oliwnej. Dlatego modlitwa nie może

17 Por. tamże, s. 107-110.

18 Por. tamże, s. 79-81.

przebiegać w stanie zmorzenia snem, a więc w gnuśności i niechęjstwie. Ponieważ gwałtownicy doznają przemienienia, ludzi Krzyża przemienia Bóg. A więc przemienienie nasze, czyli usynowienie przez łaskę Bożą dokonuje się w pocie trudności i cierpienia. Trzecia prawda, zaznacza Arcybiskup, wyraża zasmakowanie w rozkoszach niebiańskich. Ludzie doznają szczęścia na modlitwie. Wobec tego chrześcijanin powinien na modlitwie smakować w rzeczywistościach Królestwa Bożego<sup>19</sup>.

Perykopa św. Mateusza w wydarzeniu Przemienienia, zaznacza Arcybiskup, ukazuje Jezusa prowadzącego „na górę wysoko, osobno”. Ten pobyt na górze daje człowiekowi dystans do wielu zjawisk, które dzieją się na dole. Miejsce odosobnienia, cisza, milczenie, stwarzają człowiekowi warunki ochłonięcia od pewnych wrażeń i bodźców, dają możliwość głębszego wejścia w siebie, koncentracji i skupienia. Wtedy też łatwiej przedrzeć się do świadomości ludzkiej głosowi Bożemu. Bowiem sam Chrystus w odosobnieniu i skupieniu przemienia się przed człowiekiem. Ale w Przemienieniu najważniejszym jest przyjęcie Chrystusa w Jego niezwykłym pięknie i mocy. To przyjęcie oznacza postawę uznania Go jako Boga, Prawodawcę i Zbawiciela, i postawę naśladowania w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Jednocześnie tajemnica Przemienienia uczy chodzenia za Jezusem w naszych czasach twardej codzienności, uczy pełnienia woli Boga, uczy towarzyszenia Mu, aby mógł nauczać. Bowiem pełnić wolę Jezusa i słuchać Go, to oznacza istotę chrześcijaństwa. Dlatego chrześcijanin powinien iść z Chrystusem w „piekło” ludzkich cierpień i problemów, by zamieniać je w niebo. Idąc do ludzi w cierpieniu i największej nędzy udowadnia, że naprawdę był z Chrystusem na Górze Przemienienia<sup>20</sup>.

Ewangeliczny opis Przemienienia według św. Marka oznacza obecność Jezusa w naszym życiu oraz Jego niepowtarzalne dary. Arcybiskup podkreśla, że człowiek nie rozpoznaje wielkości i szczęścia świętej obecności Jezusa w nas. Bowiem żyjemy w mrokach wiary i jakby wśród ciemności. Powołuje się na naukę św. Jana od Krzyża, który porównuje życie chrześcijanina do trzeciej części nocy, w której pojawiają się już pewne przebłyski dnia. Trzecia część nocy przechodzi w świt. Istnieje przekonanie wiary w Kościele, że Bóg daje człowiekowi od czasu do czasu wielkie łaski, jakby doświadczenia bliskości Boga, chwile jakby dotknięć rzeczywistości Bożych. Te mistyczne przeżycia, które doświadcza człowiek na modlitwie teologowie Wschodu nazywają „łaskami Taboru”<sup>21</sup>.

Dlatego ks. Arcybiskup podkreśla, że tego rodzaju łaski są bardzo potrzebne człowiekowi. Są one potrzebne szczególnie w dzisiejszych czasach, podważających wszelkie autorytety, usiłujące wszystko, co wiąże się z wiarą

19 Por. tamże, s. 81-94.

20 Por. S. Nowak, *Padły na ziemię żyzną*, dz. cyt., s. 79-83.

21 Por. S. Nowak, *Wiercie w Ewangelię*, dz. cyt., s. 77-78.

obnażyć, strywializować i sprowadzić do prostej gry popędów. W takich czasach są ważne głębokie przeżycia duchowe. Momentem największego zjednoczenia z Bogiem, odczucia bliskości Go jest przyjmowanie Komunii św. Ale chrześcijanin najbardziej jednoczy się z Bogiem, gdy wchodzi w głąb swojej duszy. Musi być wierny ciągłemu wysiłkowi wchodzenia w siebie. Ten stan ducha ks. Arcybiskup nazywa drogą wysokiego stopnia oderwania się od rzeczywistości tego świata. Odrywanie się od rzeczy tego świata i czynienie ich coraz to bardziej „przeżroczystymi”, pomaga do intensywniejszego przeżywania Boga. Drugim warunkiem tego mistycznego przeżywania rzeczywistości Bożych jest pewien wysiłek duchowy, nazywany zmysłem kontemplacji. Tylko na modlitwie mistycznej chrześcijanin może przeżywać Boga, czemu powinna towarzyszyć czystość serca. Tak ukształtowana postawa prowadzi do mistycznego przeżywania Boga<sup>22</sup>.

### 3. Naśladowanie Chrystusa Zmartwychwstałego

Po Przemienieniu na górze Jezus nakazał trzem uczniom, gdy schodzili już na dół, aby nie opowiadali o tym, co widzieli, „zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych” (Mk 9,8). Uczniowie zastanawiali się wówczas nad tym, co znaczy „powstać z martwych”. Prawdopodobnie Ewangelista Marek ma tu na myśli bardziej precyzyjne ukazanie znaczenia zmartwychwstania. Nie chodzi nam o teologiczną wyłącznie interpretację faktu zmartwychwstania, ale o zwrócenie uwagi na moment przemiany leżący u podstaw naśladowania. W obecności Jezusa zmartwychwstałego to, co dawne, się przemienia. Jezus wraca i przebacza tym, którzy odrzucili Jego drogę; przebacza uczniom, którzy wyparli się Go. Ten powracający Jezus objawia się jako potężny stwórca, pełen życia, ponad śmiercią. Dlatego uczniowie odkrywają w Nim miłość, która nie przemija bez echa. Czują się przemienieni.

Dowodem tegoż przemienienia są niewiasty udające się do grobu. Trzy Maryje, pisze Arcybiskup, dotknęły niejako największej i najpiękniejszej tajemnicy zbawienia, tajemnicy Boga Odkupiciela. Dlatego dzisiaj utożsamiamy się z niewiastami zmartwychwstania. Są one znakiem postaw zwykłych chrześcijan kochających Chrystusa. Oznaczają one nas, czyli oznaczają każdego człowieka, który uwierzył w zmartwychwstanie. Wówczas pochłonęło śmierć zwycięstwo. Jezusa zwycięstwo nad śmiercią stało się zwycięstwem nad śmiercią każdego człowieka. Stąd też każdy z nas może powiedzieć, że wtedy jego własna śmierć została przewyciężona<sup>23</sup>.

Ks. Arcybiskup podkreśla, że Chrystus jest Zwycięzcą grzechu i zła. W ten sposób został przewyciężony grzech, nieład. Bóg Ojciec przyjął ofiarę zadośćuczynienia ze strony Syna i przebaczył ludzkości. Chrystus jest rów-

22 Por. tamże, s. 79-80.

23 Por. tamże, s. 109-110.

niez Zwycięzcą piekła. Okropność jego mieści się w strasznej samotności człowieka, który pozostaje poza zdolnością odczuwania Jego miłości i bliskości. Tymczasem Zmartwychwstanie było chwilą rozlania się obecności i miłości Bożej na ziemi. A więc w myśl Autora, analizującego perykopę św. Marka, zmartwychwstanie jest doświadczeniem miłości. Bóg na nowo stworzył człowieka w miłości, obdarowując go udziałem w swojej nieśmiertelności, w swojej pełni szczęścia i w swojej nieskończonej czystości, czyli wolności od jakiegokolwiek postaci zła. Ale tak pojęte zmartwychwstanie, jako doświadczenie miłości, musi być przyjęte i podjęte w formie zaangażowania się na rzecz innych. Pan zmartwychwstania prowadzi człowieka na miejsce otwarcia się i darowania, poświęcenia i wzajemnego zaufania, które nigdy się nie załamia<sup>24</sup>.

Z ewangelicznej perykopy św. Mateusza, ks. Arcybiskup wydobywa postawę radości zmartwychwstania. Apostoł pisze o szczęściu kobiet, które przekonały się, że On żyje i jest z nimi. Również i chrześcijanie powinni radować się tą prawdą. Wnika ona zatem we wszystko co ludzkie, wiąże się z naszym postępowaniem i życiem. Wszystkiemu nadaje nowy wymiar, nowy sens. Bóg jest z nami w najtrudniejszych sytuacjach życiowych, w biedzie i nędzy materialnej, w chorobie i cierpieniu<sup>25</sup>. Ludzkie życie naznaczone śmiercią i zmartwychwstaniem przybiera wartość nadprzyrodzoną. W tym właśnie bytowaniu, „w Chrystusie” dokonuje się mistyczne „obumieranie i stawanie się”. Dlatego zmartwychwstanie zmienia całkowicie życie człowieka. Ma ono wielkie znaczenie dla konkretnej sytuacji człowieka i jego życia tu i teraz.

Przyjęcie zmartwychwstania wymaga od nas dawania ciągłego świadectwa. Jest to świadectwo najbardziej prawdziwe, ponieważ jest poświadczone przez samego Boga. W tym świadectwie zawiera się obecność mocy nie pochodzącej od człowieka, nie wynikającej z jego odwagi czy zdolności, ale pochodzącej z wysoka. Moc ta jest w stanie nadać uczniom Jezusa postawę naśladowania poprzez dawanie świadectwa. Wobec tej mocy św. Łukasz przedstawia pierwsze zachowania się ludzi w poranek Zmartwychwstania. Ks. Arcybiskup wymienia trzy postawy. Pierwsza to postawa ludzi ubogich i prostych, którym Jezus się objawia. Ponieważ zmartwychwstanie Chrystusa potrafią smakować ludzie ubodzy, głodni Boga, tak, jak jest się głodnym chleba. Zmartwychwstanie Jezusa jest docenione przez tych, którzy Boga szukają i za Bogiem tęsknią. Dla tych, którzy pokładają swoje nadzieje w dobrach tego świata, w wygodnictwie, uciechach, dostatku, pieniądzach, znaczeniu i sławie, zmartwychwstanie niewiele znaczy. Druga postawa wyraża się w połączeniu Zmartwychwstania z Krzyżem. Ponieważ męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa stanowią jedną całość. Kwiatem jest męka i śmierć Chrystusa, owocem Jego Zmartwychwstanie. Niemożliwe było zmartwych-

24 Por. tamże, s. 110-111.

25 Por. S. Nowak, *Padły na ziemię żyzną*, dz. cyt., s. 112-115.

wstanie bez ukrzyżowania. Dlatego chrześcijanin zmartwychwstaje za cenę umierania temu, co złe i grzeszne. Trzecia postawa wyraża się w wierze. Musimy uwierzyć, że zmartwychwstanie jest największym wydarzeniem i największym cudem. W kontekście tej wiary nasze zmartwychwstanie z grzechu jest również wielkim wydarzeniem i największym cudem<sup>26</sup>. Nie ma najpierw „wiary”, a potem „doświadczenia paschalnego”, jedynie w polu doświadczenia paschalnego postawa wiary odzyskuje sens i weryfikuje się w samych swoich źródłach.

### Zakończenie

Naśladowanie Jezusa według ks. Arcybiskupa oznacza zwrócenie uwagi na postawę wewnętrzną, którą trzeba zauważyć w Jego życiu i przyswoić ją. To naśladowanie Chrystusa powinno się wyrażać we wszystkich wydarzeniach życia człowieka. Ma ono charakter dynamiczny, ponieważ jest konieczne do zbawienia. Dlatego jest sprawą najważniejszą dla każdego człowieka. Powinno być ono wielkim pragnieniem każdego chrześcijanina, gdyż jest darem i przyczynia się do wzrostu miłości oraz mistycznego zjednoczenia, które przemienia życie człowieka wierzącego. Nic też dziwnego, że Arcybiskup odwołuje się do teologii mistycznej prowadząc chrześcijanina na wyżyny życia mistycznego. Wobec tego wierni powinni przywoływać pamięć Boga-Człowieka, który stał się przykładem i wzorem naszego życia duchowego.

Kształtowanie postawy pokory, wiary, dziecięctwa duchowego jest konieczne, aby lepiej się usposobić do naśladowania Chrystusa. Wówczas człowiek staje się święty, ponieważ jest złączony z Ojcem i Synem przez Ducha i w oparciu o ten związek kształtuje swoje całe życie. W tak ukształtowanym życiu duchowym doświadcza prawdziwego Boga, wchodzącego w historię świata i człowieka. Wówczas naśladowanie Jezusa świadczy o radosnej prawdzie, że Bóg kocha każdego człowieka, że jest On Miłością i że z tej miłości wypływa Jego zbawcze działanie. Jezus objawiając Boga Ojca, jednocześnie ukazuje prawdę o Jego działaniu w historii zbawienia, o czym mówią wydarzenia paschalne, wydarzenia męki, śmierci i zmartwychwstania. Przez uczestnictwo w tych tajemnicach wierni odkrywają prawdę o sobie samych, o swoim powołaniu i o swojej tożsamości w Chrystusie.

Naśladowanie Chrystusa pozwala chrześcijaninowi zobaczyć siebie w prawdzie i ukazać mu obraz człowieczeństwa Jezusa, w oparciu o który powinien on kształtować swoje życie duchowe. Bowiem autentyczna świętość nie może nie mieć odniesienia do Jezusa jako do swojego ośrodka i do swojej normy. Świadczy o tym tradycja doświadczenia chrześcijańskiego. Różne są motywy zdecydowanego odniesienia życia duchowego do Chrystusa. Nie możemy ich tu szerzej omówić, ale zostały poruszone tylko te, co prezentują

26 Por. S. Nowak, *Na Słowo Twoje*, dz. cyt., s. 114-118.

analizowane źródła i te które Arcybiskup przedstawił w swoich rozważaniach. Ogólnie można powiedzieć, że Arcybiskup poruszył tylko te motywy, które ukształtowała współczesna sytuacja człowieka, a więc potrzeba, która w słowie i doświadczeniu Jezusa znajduje wartości i wskazówki, by według nich można było budować głębokie życie mistyczne. Dlatego naśladowanie Jezusa jest charakterystyczną cechą życia mistycznego chrześcijanina. Ponieważ w Jego historycznym życiu dostrzega się koleje ludzkie, jakie On opowiedział wśród ludzi i ciągle przedkłada im jako wzór do naśladowania. Zatem naśladowanie Chrystusa stało się synonimem życia chrześcijańskiego.

Trzeba zaznaczyć, że ks. Arcybiskup przedstawia naśladowanie bardziej jako uświęcenie, czyli darmowe uczestnictwo w misterium Chrystusa niż jako moralne naśladowanie postaw Zbawiciela. Jakkolwiek ten drugi rodzaj naśladowania posiada swój fundament w pierwszym. Tak rozumiane naśladowanie jest odpowiedzią chrześcijanina na otrzymany dar świętości, na dar uczestnictwa w Misterium Chrystusa.